Żółw maratończyk

Na samym skraju lasu w małej chatce mieszkał żółw. O tym, że żółwie bardzo wolno chodzą, wiedzą wszyscy. Wiedzieli o tym również mieszkańcy lasu, w którym mieszkał żółw. A jeśli ktoś tego nie wiedział albo miał wątpliwości, każdego dnia mógł osobiście to sprawdzić. Żółw bowiem wychodził na długie spacery. Najbardziej zaskakujące było to, że gdy ktoś go pytał, gdzie tak wolno idzie, odpowiadał – że właśnie trenuje do maratonu. Udział żółwia w maratonie, czyli bardzo długim biegu, wydawał się raczej śmieszny i inne leśne zwierzęta nie traktowały jego planów poważnie.

W lesie nigdy wcześniej nie organizowano maratonu. W tym roku miał się odbyć pierwszy taki wyścig. Ustalono, że będzie to bieg dookoła lasu, a start odbędzie się za 3 tygodnie. Nikt nie przygotowywał się do zawodów oprócz żółwia, który codziennie, systematycznie trenował. Im bliżej było daty startu, tym więcej spekulacji co do faworytów maratonu rozchodziło się po lesie. Jedna połowa lasu stawiała na zająca, a druga na sarnę. Inni zgłoszeni uczestnicy się nie liczyli, a udział żółwia w maratonie traktowano z przymrużeniem oka.

Tymczasem zając i sarna przechwalali się swoją szybkością. Ich pewność zwycięstwa była tak duża, że zarówno zając, jak i sarna na dzień przed startem obwieścili każdy swoje zwycięstwo. Zając zaprosił swoich kibiców na imprezę, a sarna swoich. Zapraszali również i żółwia, ale on nie mógł się zdecydować na kogo kibicuje, poza tym właśnie był na treningu. A że trening zajmował mu cały dzień, musiał odmówić udziału. Wesoła zabawa ogarnęła cały las. Bawiono się hucznie, a że były dwie konkurencyjne imprezy, jedna u zająca, a druga u sarny – zaczęto konkurować, czyja impreza potrwa dłużej. W ten sposób bawiono się cały dzień, cały wieczór, całą noc i pewnie bawiono by się jeszcze dłużej, gdyby nie fakt, że wszyscy umęczeni długą imprezą zasnęli. W taki oto nieoczekiwany sposób nadszedł dzień maratonu. O godzinie 8.00 na starcie stawił się tylko żółw i pan sowa z sąsiedniego lasu, który był sędzią wyścigu. Cóż było robić, godzina startu wybiła i żółw ruszył. Najpierw biegł powoli, jak to żółw, później biegł też powoli, na półmetku biegł po prostu powoli, a gdy okrążał las i zbliżał się do mety – również biegł powoli. W ten sposób nasz żółw dotarł do mety. Zajęło mu to cały dzień. Po przekroczeniu mety dołączyli do niego zając i sarna oraz inni zawodnicy i mieszkańcy lasu. Przymierzali się właśnie do startu, gdy z góry odezwał się do nich pan sowa, sędzia maratonu.

- Spójrzcie na słońce, ono zachodzi, a nie wschodzi. Maraton rozpoczął się o 8 rano, jedynym zawodnikiem, który stawił się na start był żółw i właśnie ukończył maraton, jest zatem jego zwycięzcą.

Wszyscy z zaskoczeniem i niedowierzaniem spojrzeli na żółwia. Z jeszcze większym niedowierzaniem spojrzeli na zająca i sarnę. Po raz kolejny odezwał się pan sowa.

- W tym maratonie wielkim zwycięzcą został nie tylko żółw, ale także jego upór i zdyscyplinowanie do codziennych treningów. Natomiast wielkimi przegranymi są nie tylko zając i sarna, ale ich pewność siebie nie poparta żadną pracą związaną z przygotowaniem się do zawodów. Dla sprawdzenia kto jest lepszy proponuję powtórzyć zawody za rok i zaprosić do rywalizacji zawodników z sąsiedniego lasu. Ostrzegam jednak, że są tam świetni biegacze i trudno będzie wam z nimi wygrać bez treningu.

Wówczas zając z sarną podeszli do żółwia i złożyli mu propozycję.

- Przyszłoroczny maraton będzie bardzo ważny dla mieszkańców naszego lasu. Sami sobie nie poradzimy. Potrzebny jest nam dobry trener. Chcielibyśmy, abyś został naszym trenerem.

Żółw, oczywiście, zgodził się na trenowanie wszystkich chętnych zawodników, chcących wziąć udział w przyszłorocznym maratonie. Ostrzegł jednak, że mimo tego, iż zawody są dopiero za rok, to treningi zaczynają się już od jutra.

Marek Leśny

wydrukowano dnia: 30.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026